Poczta opłacona z góry  Cena 25 groszy.



# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szeredy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wojgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

| Cena prenumeraty: | ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI | Wychodzi raz na tydzień w niedzielę |
|---|---|---|
| wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. | WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. | Ogłoszenia: |
| Pojedyńczy numer 25 groszy. | Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65 i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Pratka 27. | Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy. |

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr 1508.

**Rok X.** **WARSZAWA, dnia 21 Kwietnia 1929 r.** **Nr. 16.**



## Przeciwko zwątpieniu.

Izajasz 40, 26 — 31.

Pomimo potężnego wzlotu umysłu ludzkiego i doskonalenia się ludzkości we wszystkich dziedzinach, podległych badaniom naszym, zataczającym z dnia na dzień coraz szersze kręgi, stoi jednak przed ludzkością dwudziestego wieku często bardzo straszne widmo, którego skrzydła rzucają czarny smętny cień na drogi życia. Tu i owdzie rozlega się pieśń radości i wesela, ale ów upiór szepcze, ze celem wszystkiego na ziemi—chaos, zniszczenie i ciemność. Niewielu tylko jest takich, którzy podnoszą oczy do góry wśród walk życiowych, którzy widzą głębszą treść i celowość życia, oraz wszechbytu, którzy nie czują owego bólu i zmęczenia życiem, którym nie zastąpiło drogi zwątpienie. Zwątpienie! Dlaczego gnieździ się ono tak głęboko i mocno w sercach ludzkich? Dlaczego tyle pesymizmu i zmęczenia nawet i w młodych duszach ludzkich? Dlatego, że pustka tam często panuje, a gdzie pusto, wśród skał, tam dokąd słońce nie dochodzi, tam gnieżdżą się upiory. Podobną pustką zieją dzisiaj często serca ludzkie, a modne, przeróżne nowoczesne bałwochwalstwo nie jest w stanie dać pokój i usunąć zmęczenie. Ze słów tekstu proroka Izajasza tchnie prawdziwie wiośniany powiew. Komuż podobnym uczynicie tego Boga? To ten, który siedzi nad okręgiem ziemi, której ludy są jako szarańcza, ten, który rozpostarł niebiosa jako cienkie płótno — jako namiot. Wszechświat wiedzie nas ku Bogu. Jeżeli wątpisz, jeżeli dusza twa owiana jest zmęczeniem, spójrz na wszechświat, na bezmiar przestrzeni i czasu, na harmonję świata i staraj się sylabizować i czytać w tej wielkiej księdze. A gdy nauczysz się czytać, usta twe poczną szeptać prastare wielkie wyznanie, poza którego mądrość duch ludzki wyjść nie może: Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi.

A jeżeli dróżki życia twego są dziwne, jeżeli zimny wiatr mrozem smaga cię, podnieś oczy i patrz — jaśniej przecież i cieplej stało się na ziemi, odkąd Chrystus stanął pośród ludzkości i Bóg stał się Miłością Najwyższą w Jezusie z Nazaretu. Chrystus wciąż uczy, aby tam, gdzie wszyscy już zwątpili i gotowi są nawet rzucić kamień potępienia — wyratować duszę ludzką, dźwignąć ją i dać jej nową siłę. Pod jego okiem pierzcha zwątpienie. Oddaj ster w Jego ręce, a przekonasz się, że będzie on w ręku Boga:

Gdy burze w sercu mem powstają,
Gdym skruszał jak pobity kłos,
Wewnętrzne walki mną targają,
I już zamiera w piersi głos,
Pociechę ty mi zechciej dać,
I spokój w serce moje wlać".

On źródłem naszej mocy. „Którzy oczekują Pana, nabywają nowej mocy. Podnoszą się piórami, jako orły, bieżą, a nie spracują się, chodzą, a nie ustawają". Chore są dusze tych, którzy zwątpili, a chorzy potrzebują lekarza. Lekarzem zaś jest Ten, który nie tylko najlepiej poznał i ukochał dusze braci, lecz i wziął nawet na siebie nasze niemoce. „Pokój zostawiam Wam, pokój on mój daję Wam, nie jako świat daje, ja wam daję, niechże się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka". W tym pokoju źródło mocy naszej. Pragnijmy tego pokoju, a pierzchną upiory zwątpienia i nową świetlana smuga padnie na ścieżkę naszą. Wtedy nie będziemy już szli krokiem chwiejnym, lada niepowodzenie nie będzie mogło odebrać nam nadziei i wiary. Dopóki chcieliśmy sami sobie wystarczyć, lub uciekaliśmy do świata, brak nam było ostoi wewnętrznej, bo źródłem mocy naszej Bóg w Chrystusie.

* * *

Jubilate! radujcie się! Taka jest nazwa dzisiejszej niedzieli. Oby jubilate serc naszych, po zrzuceniu wszelkich zwątpień, łączyło się z radością wiosny w przyrodzie, tym widzialnym cudem Stwórcy. Alleluja i jubilate — oto wspaniały, piękny i potężny akord, silniejszy, aniżeli troski, ból i zmartwienia nasze. Radość, płynąca z Zmartwychwstania Pańskiego pod hasłem „Jezus żyje", jest wśród nas, daje nam swój pokój i błogosławi Młodzieży, klęczącej przy ołtarzu konfirmacyjnym — jubilate, gdyż „Oto jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata". Amen.

*Ks. St. Stegman.*

*DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.*

*Pismo nasze znalazło się w trudnych warunkach materjalnych.*

*Od szeregu lat prenumerata jest ciągle ta sama, mimo kilkakrotnie w owym czasie podwyższania cen za papier, druk i pocztę. Nie pomaga obecnie nawet bezinteresowna ideowa współpraca redakcyjna kilkunastu osób, rozumiejących znaczenie wielkie ewangelickiej placówki dziennikarskiej w społeczeństwie naszem. A czas stawia nowe wymagania.*

*Z tego powodu zwracamy się do wszystkich Czytelników, po których spodziewamy się zrozumienia i poparcia naszych usiłowań i dążeń, o złożenie pewnej ofiary na nasze wydawnictwo.*

*Wierzymy, że prośba nasza znajdzie przychylne przyjęcie.*

*Prosimy również o uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty.*

*RED. I ADMINISTR. „GŁOSU EWANGELICKIEGO".*

# Synod Księży Pastorów

## Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego Rzeczypospolitej Polskiej w dn. 9—11.IV.1929 r. w Warszawie.

II.

Następne dwa dni obrad synodalnych zaznaczyły się spokojną i intensywną pracą, oraz rzeczową dyskusją.

Ks. prof. Karol Serini wgłosił 2 odczyty 1) O przełomie obecnym w życiu duchowem i religijnem i 2) O nowych kierunkach teologji ewangelickiej. Oba odczyty wysłuchane były z wielkiem zainteresowaniem. Tezy pierwszego referatu drukujemy oddzielnie. Bardzo ożywioną dyskusję wywołał odczyt ks. prof. Edmunda Burschego na temat: „Rok 1529-ty." Prelegent podkreślił i omówił trzy wielkie zdarzenia z dziejów Reformacji tego roku: 1) Wydanie katechizmu M. Lutra, 2) Protestacja na Sejmie w Spirze i 3) Dysputa M. Lutra i U. Zwingljusza w Magdeburgu. Dłużej zastanowił się mówca na ostatniem wypadku kiedy Zwingljusz proponował Lutrowi zgodę i połączenie dwu kierunków reformacji: wittenbergskiej i szwajcarskiej. Po długiej rozmowie i obszernem przekonywaniu się wzajemnem — Luter nie mógł przyjąć nauki Zwingljusza o Komunji Świętej. Dla Lutra Komunja Święta nie była tylko symbolicznym obrzędem pamiątkowym, miała ona dla niego i dla nas luteran ma dotychczas znaczenie istotne, sakramentalne. Przeto nas dziwić nie może, że mimo praktycznych korzyści, jakie z połączenia tych dwu reformacyj, kościół ewangelicki by osiągnął, Luter kategorycznie propozycję wraz z nauką Zwingljusza odrzucił. Luter położył nacisk na słowa Chrystusa Pana: „To jest ciało moje" — „To jest krew moja", zaś Zwinglljusz—na słowa: „To czyńcie na pamiątkę moją". W dyskusji, dochodzącej w pewnych momentach do najwyższego napięcia przeważył naturalnie pogląd wyznaniowy, — ortodoksyjny, luterski. Wszyscy się zgodzili, że Kościół nasz stoi na wyraźnych zasadach, bez kompromisowości, i dlatego jest silny i opiera się wszelkim atakom. Duch tej dyskusji — objawił się w debatach nad „kwestją więcborską", t. j. nad sprawą gromadkarzy, czyli t. zw. społeczności chrześcijańskiej. Wskazywano wyraźnie, a nieraz i dobitnie błędy popełnione przez kierowników odpowiedzialnych zgromadzeń społecznościowych, na których uczestniczą i przemawiają, Bóg wie, jakich przekonań mówcy. Nie można tego tłomaczyć tolerancją i poszanowaniem wzajemnych przekonań, gdyż jedno z dwojga: albo u nas jest prawda, wówczas nie możemy dopuścić by przedstawiciele innych wyznań propagowali w naszem środowisku swoje nauki, albo oni mają rację, wówczas ci, którzy te ich rację uznają niechaj wyciągną z tego uczciwie konsekwencje. Nie wolno mącić głowy ludziom, którzy się w kwestjach teologicznych nie orjentują. My jesteśmy od strzeżenia przekazanych nam prawd Chrystusowych, i nie wolno nam z tej drogi zbaczać na manowce.

To też ci, którzy w tej materji dużo zawinili, musieli wysłuchać niejednego przykrego słowa prawdy. Ostatecznie jednak zakończono dyskusje w braterskiej zgodzie.

# Tezy

do referatu ks. prof. K. Seriniego, p. t.

## PRZEŁOM OBECNY W ŻYCIU DUCHOWEM I RELIGIJNEM.

Dzieje ludzkości stają się zrozumiałe pod kątem widzenia pewnego celu, który im nadaje sens.

Znaczenie terminu; zamęt, przełom, rozkład, katastrofa jest zależne od sposobu pojmowania sensu dziejów.

Przy ideelistycznym pojmowaniu historji przełomy są uważane za konieczne jako etapy wyzwalania się ducha z pęt materji ku wyższym formom bytowania.

Tak oceniany przełom musi być skierowany na właściwe tory w celu uniknięcia katastrofy.

O pojmowaniu historji, jej sensu i znaczeniu wykonywujących się przełomów rozstrzyga ostatecznie wiara.

Przełom obecny w życiu duchowem i religijnem jest wynikiem walki między zasadniczemi tendencjami drugiej połowy wieku XIX, a nowemi prądami.

Zasadniczą cechą życia duchowego wymienionego okresu jest pozytywizm, który się opiera lub z którym się złącza: relatywizm, ewolucjonizm, historyzm, psychologizm, subjektywizm, racjonalizm i indywidualizm, oparte na mechanistycznem pojmowaniu świata.

Życie religijne przedewszystkiem jednak teologja ewangelicka uległy wpływowi wymienionych tendencyj.

Wiek XX zdąża obecnie w kierunku: absolutyzmu, uniwersalizmu, ustalenia sensu bytu i stawania się, organiczności, trzeźwości życia, opartych na istotnej rzeczywistości.

Teozofja, antropozofja, ruch społecznościowy, ruch liturgiczny, mistyka, uniwersalizm chrześcijański są wyrazami przełomu w życiu religijnem.

Teologja ewangelicka dokonała zasadniczego zwrotu ku biblicyzmowi, supranaturalizmowi, teocentryzmowi, transcendentyzmowi; podkreśla moc grzechu i konieczność zbawienia przez śmierć Jezusa Chrystusa, wymaga oparcia zbawienia i życia nowego na łasce Bożej, kładzie nacisk na eschatologję i podnosi znaczenie kościoła.

We wszystkich odłamach teologji ewangelickiej występuje zwrot ku podstawom reformacji tak wyraźnie, że obecny ruch otrzymuje nazwę „noworeformacyjnego".

Dnia 21 kwietnia, w niedzielę o g. 7 wieczór, w sali konfirmacyjnej odbędzie się

## Koncert

na program złożą się:

1. *Vieutemps — Koncert Nr. 1.*
2. *Dworzak — Tańce słowiańskie wykona na skrzypcach O. Ruppel.*
3. *Moniuszko: Arja z opery „Straszny Dwór".*
4. *Leoncavallo: Arja z opery „Pajace" wykona W. Nowakowski.*
5. *Svendsen: Romance.*
6. *Verdi: Arja z opery „Rigoletto".*
7. *Czerepnin: „Przy księżycu" wykona M. Mariaro.*
8. *Sarassatte: „Zigeunerwaisen".*
9. *Karevi: Mazurek wykona: O. Ruppel.*

*Akompanjować będą: do śpiewu b. prof. Konserwatorjum w Medjolanie St. Lubicz-Kacperska i do skrzypiec—Zbigniew Elżanowski.*

Dochód z koncertu przeznaczony jest na stypendjum dla młodego skrzypka ewangelika na wyjazd na studja za granicę.

*E. HAUSBRANDT.*

# Z dziejów ewangelicyzmu polskiego w wieku XVIII-tym.

(1717—1768)

W tymże przedmiocie zwrócił się do Jana III-go elektor Brandenburski (1). Podobnież, nie chcąc ominąć tak wygodnej sposobności do wmięszania się w wewnętrzne sprawy Polski, wstawiał się za dysydentami o ich prawa Piotr W. (2).

Uderzenie bodaj czy nie najcięższe wymierzone zostało w ewangelików w roku 1734-tym. Pozbawieni bowiem zostali urzędownie praw obywatelskich, a postanowienie to, zawarte w zaprzysiężonej przez Augusta III umowie koronacyjnej, było następnie przez sejm pacyfikacyjny w r. 1736 zatwierdzone (3). Usunięto więc ewangelików od piastowania urzędów wojewódzkich i powiatowych w Koronie i na Litwie; dopuszczono ich tylko do wszystkich stopni wojskowych i do zarządzania starostwami. Wślad za pozbawieniem dysydentów wspomnianych praw nastąpił w całym kraju jeszcze ostrzejszy ich ucisk.

1) P. „Węgrów" Głos Ewangel. r. 1926.

2) W liście do Augusta II-go z d. 6-go sierp. 1724 r. monarcha rosyjski pisze, iż, nie bacząc na zawarty w r. 1716-tym za jego pośrednictwem i poręczeniem traktat, gwarantujący dysydentom prawa i prerogatywy, grecy, oraz protestanci cierpia ucisk i prześladowanie co raz większe, prosi zatem i żąda, ażeby król polski bezprawie to ukrócił, ażeby na najbliższym sejmie przedsiewzięte zostały środki ku przywróceniu dysydentom dawnych wolności i prerogatyw, a zarazem ostrzega, że również inne wysokie mocarstwa protestanckie staną w silnej obronie dysydentów i dalsze prześladowania wiele nieprzyjemnych pozatem następstw spowodować mogą. (Arch. zb. N. 5005).

3) Zarys dziejów powstania i upadku reformacyi w Polsce. Krasiński — T. II. Cz. II Warszawa r. 1905.

MARJA INGEBORG SICK.

# Panna Elza.

Elza przeczy głową — czuje, że nie jest do tego dość sprytna — i mówi:

„Jeśli tylko potrafię, Fryc".

„Mógłbym to również poruczyć Pawłowi", mówi Fryc po namyśle, „ale na wolnomyślicielach nie można polegać. Sądzą oni niekiedy, że muszą się odznaczać szczególnie moralnemi zasadami, co do których my uważamy, że są dla nich naprawdę zbyteczne — a nie można wiedzieć, czy ten dobry burzyciel Kościoła nie jest takim. Teraz podnoszą też krzyk z powodu niewielkich długów — ale to, że się nie zapłaci rachunku swemu krawcowi i szewcowi, samemu jest się winnym".

Fryc mówi dalej, ale słowa jego idą mimo jej uszu. We drzwiach akurat naprzeciwko niej stanął Paweł. Ona czuje, że krew uderza jej do twarzy, aż po skronie, a jest tak zawsze, gdy spotyka kogoś, kogo nie widziała, od dłuższego czasu.

— „No, i on, mówi Fryc — „przywiozłem go przed dwoma dniami".

— „Dobry wieczór, panno Elzo, — Paweł podaje jej rękę. Fryc musi pójść do innych gości; przybyli baronostwo von Egevang, nadleśny z rodziną i inni.

„Chciałem bardzo wówczas napisać do ciebie", mówi Paweł, — „i też to zrobiłem. Ale potem zniszczyłem listy. Nie mogłem ci przecież dać żadnej pociechy, któraby ci choć małą sprawiła ulgę. W końcu napisałem tylko coś w stylu: tej, którąś straciła, nie znałem nigdy, lub to, czego brak teraz odczuwasz, tego nie mogę sobie wprost wyobrazić, ale to brzmiało tak, jakby było obliczone na efekt, lub jakbym myślał tylko o sobie".

— „Nie", odpowiada ona cicho — „zrozumiałabym dobrze".

Patrzy na nią. Nie jak wtedy w tańcu, z wyrozumiałością lub pobłażliwie, lecz wzrok jego przenika przez jej przymknięte powieki i sprawia jej ból.

Odczuwa natychmiast, że Paweł również o niej coś słyszał, a że ją tutaj spotyka,—to uważa za potwierdzenie pogłoski tej, jak również spostrzega to, ze sposobu, w jaki się tu z nią obchodzą. Ach, gdyby mu mogła otwarcie powiedzieć, że nie jest ani napół ani zupełnie zaręczona z Juljuszem — ale to nie tak łatwo.

Fryc wraca i prosi Pawła, żeby poprowadził młodą żonę nadleśnego do stołu, a sam podaje Elzie rękę.

— „Tego przynajmniej dopiąłem", mówi, „musimy się bowiem jeszcze w tej sprawie porozumieć".

Elza mimowoli ogląda się, gdzie Paweł będzie siedział, i sprawia jej to ulgę, gdy spostrzega jego nazwisko na bilecie obok swego. Rozmawia oczywiście tylko ze swą towarzyszką — o Norymberdze i Rotenburgu, gdzie przebywał, potem o kuropatwach, które upolowali z Frycem, a Elza woli niezaspakajać pragnienia, byle tylko nie poprosić go o wodę do swego czerwonego wina.

Fryc podtrzymać się stara z nią rozmowę na tem niemiłosiernie nudnem zebraniu, na kótrem musi teraz pokutować; Elza pyta się go, czy nie lepiejby było, zrezygnować raz na zawsze z takowych jeśli się na nich tylko nudzi.

— „Twoje zdrowie, Elzo", mówi on, „mówisz jak mały pastor. Spodziewam się też, że zostaniesz pastorową".

On trzyma swój kieliszek w ręku i irytuje się z powodu jego ostatnich słów. Paweł też słyszał to naturalnie.

— „Czy mogę się z Tobą trącić kieliszkiem"? I podnosi swój kieliszek.

— „Z jakiego powodu"? pyta ona, stawiając swój.

— „Miałem wrażenie, że Fryc wznosił toast na twoje

Przechodząc od ogólnych spraw ewangelicyzmu polskiego do Zboru warszawskiego, widzimy, iż w owej właśnie chwili dziejowej rozpoczęła się samarytańska działalność naszego zrzeszenia.

Na mrocznem tle stosunków wyznaniowych ukazał się świetlany płomyk, któremu sądzonem było w następstwie ogrzewać swojem ciepłem niejedną cierpiącą istotę ludzką.

Było to zapoczątkowanie najdawniejszej i najważniejszej instytucji dobroczynnej Zboru warszawskiego, jaką był i jest Szpital Ewangelicki.

Dn. 26 kwietnia roku 1736 oba Zbory ewangelickie, augsburski i reformowany stawiają na cmentarzu wspólnym kosztem dla biednych chorych niewielki dom drewniany. Ówczesne terytorjum cmentarne zostało w tym celu rozszerzone, a dokonanem to zostało dopiero za zezwoleniem biskupa Stanisława Hozjusza. Instytucja ta powiększana i kilkakrotnie z biegiem czasu przerabiana jest obecnie szpitalem, który dzięki hojnym darom i pracy ludzi dobrej woli stanął na należytym stopniu techniki i który zdążył w okresie blizko 190-iu lat zaskarbić sobie wdzięczność tysięcy wyleczonych lub ze szponów śmierci wydartych ludzi.

Dla lepszej ilustracji, jak się ze swych zadań w późniejszej dobie szpital Ewangelicki wywiązał, wspomnieć należy, że gdy kraj we dwa prawie wieki od chwili powstania placówki tej krwawo odpierał bolszewicki zalew, Szpital, otaczając pieczołowitą opieką rannych obrońców ojczyzny, umiał snadź połączyć swój obowiązek społeczny z życzliwścią serdeczną, skoro od chorych, a nawet od dygnitarzy Państwa odbierał liczne wyrazy uznania i podzięki.

Dobroczynny zakład ten, przynoszący chętną pomoc wszystkim cierpiącym bez różnicy wyznania i narodowości, był w dobie swego powstania jakby mimowolnym odruchem i cichą odpowiedzią ewangelicyzmu polskiego na wszystkie doznawane przezeń długoletnie krzywdy i prześladowania.

A prześladowania te gnębić dysydentów nie przestawały: swobodniejszy kierunek myśli nawet u oświeconych warstw społeczeństwa zrozumienia należytego nie znajdował, nadto wyznawcy ewangelji dosyć dzielnych propagatorów, ani publicznych obrońców idei swych nie posiadali, nieprzychylny zaś stosunek do inowierców bywał w polityce środkiem zdobywania sobie popularności u ciemnych jednostek, lub całych mas narodu, co także w czasach późniejszych częstokroć miało miejsce.

Stanisław Poniatowski, wykształcony, o postępowych na owe czasy pojęciach, jeszcze jako poseł Ziemi Mazowieckiej, wnosi na sejmie w r. 1762-gim (1) ażeby prawa akatolików bardziej ograniczyć (2), a jakkolwiek następnie na kartach historji dysydenckiego ruchu widnieje już królewskie jego imię i monarcha żywił w głębi duszy ideje wolnomyślne, jednak chwiejny, o charakterze słabym dla zjednania sobie szlachty i arcykatolickich partyj obserwował wszelkie przepisy zewnętrzne i obowiązki religji państwowej, zaręczał nawet, jako żarliwy katolik, nuncjuszowi Viscontiemu, iż wszelkich sił dokładać będzie, ażeby dysydentów do senatu i urzędów państwowych nie dopuścić.

Interesował się dziedziną religijnych wierzeń, owianych duchem swobody, wszelako polityczne względy kazały mu być powściągliwym i ostrożnym; nic też dobrego dla reformy religijnej nie uczynił i na bieg wydarzeń w tym względzie nie wpłynął, w innym atoli kierunku był dla kraju pożytecznym. Przynosząc na polu urzeczywistniania idei piękna zasługi bezwzględne, odegrał jak wiadomo w sprawie kultury oraz odrodzenia duchowego rolę ważną.

Król esteta doprowadza do rozkwitu u nas nauki, sztuki piękne, zakłada Towarzystwa Naukowe, nie szczędzi pieniędzy na księgozbiory i dzieła sztuki.

Zwolennik łączenia i podniesienia ludzkości otwiera w Warszawie liczne loże wolnomularskie, wobec czego tembardziej charakterystycznym był stosunek jego do dysydentów.

Idea harmonijnej równowagi między treścią duchową i zmysłową formą tak dalece nad umysłem króla panowała, iż pielęgnował sztukę z krzywdą innych niemniej ważnych poznawczo-etycznych ideałów umysłu ludzkiego.

Działalność jego oczywiście nie mogła wystarczyć do ożywienia strupieszałego organizmu państwowego i w r. 1773-cim dokonał się t. zw. pierwszy rozbiór, a właściwie rzeczywisty upadek szlachecko-pańsko-królewskiej Rzeczypospolitej.

Stanisław August przesiąknięty demoralizacją wieku i otoczenia, jako naczelnik państwa, bez wyższych zdolności politycznych i szerszego poglądu, pozostawił po sobie wspomnienie smutne. Dla utrzymania się na tronie poświęca najdroższe ideały ludu i państwa, politykę stosuje do okoliczności i ulega państwu temu, które ma nad Polską największą przewagę. Zasilany jest pieniędzmi Katarzyny, która przyrzeka nie żałować wszelkich starań, ażeby przyspożyć mu jak najwięcej czci i chwały, i o ile zobowiąże się on przez cały czas panowania swego sprawę projektowanego między dworami rosyjskim i polskim aljansu, a także kwestję dysydentów w myśl życzeń imperatorowej popie-

---

1) Aus Posens u. Polens kirchlicher Vergangenheit Dr. E. Borgius. Berlin r. 1889.

2) W tymże roku d. 29 listop. nodpisaną została przez Augusta III ułożona przez Magistrat m. Warszawy ustawa cechowa, pg. której (art. 20 i 23) do cechów przyjmowani być mogą wyłącznie katolicy, majstrem cechowym może być tylko rzemieślnik wyznania katolickiego. Uprawiać rzemiosła wogóle dysydenci mogą lecz za zezwoleniem odpowiedniego cechu. Rzemieślnikowi wyznania ewangelickiego nie wolno jednak mieć czeladnika, przyjęty zaś czeladnik płaci grzywny zł. 3 i zostaje wydalony. P. akta Zb. Nr. 5005.

---

zdrowie, jako przyszłej pastorowej, i myślę, że jest to twem najwyższem marzeniem".

— „Tak", odpowiada szczerze, wiem bowiem jaką była matka".

Teraz mogłaby również jeszcze więcej powiedzieć. Czuje badawcze pytanie w jego oczach, — ale teraz nie chce — niech się sam domyśli. Gdy zaś pozostaje w dalszym ciągu do niej odwrócony twarzą, pyta go cicho:

— „Jak ci się od owego czasu powodziło Pawle?"

— „Tesknilem". A po krótkiej chwili dodaje: „Byłem zagranicą. Ale co słychać o łące i o alei leszczynowej?"

— „Odwiedzimy cię jutro, Elzo", mówi Fryc, „przyjdziemy na polowanie na orzechy laskowe. Nie możemy pójść w niedzielę na prawdziwe polowanie, a więc musimy je gdzieindziej jakoś nieszkodliwie urządzić".

— „Tak, teraz są dojrzałe", mówi ociągając się.

— „Cy nie lepiej będzie, gdy nie przjdziemy?" pyta Paweł półgłosem. „Wygląda prawie, że ci to sprawia przykrość".

— Nie, nie. Musicie przyjść napewno. To było głupio..."

Potem był koncert: Żona nadleśnego śpiewa ładnie, ale Elza obawia się, żeby się nie rozpłakać, gdyż słyszy między innemi pieśni Matki, i wychodzi ukradkiem do najbliższego pokoju. Siada przy oknie. — Księżyc świeci jasnym blaskiem. Przy świetle księżyca musi zawsze myśleć o umarłych i o grobie, który uczynił cmentarz tak dużym, tak dużym...

— „Wybrałaś sobie piękne oświetlenie." — Przed nią stoi Paweł. — „Czy mogę usiąść przy tobie? Ta wieczna muzyka denerwuje mnie — prawie jak by kot był w pokoju — chociaż naogół bardzo lubię muzykę."

Jak niezaradny jest on, gdy chce być przyjacielskim. Ach, to wchowanie bez matki — jak bardzo się to u niego daje we znaki.

*(D. c. n.)*

rać, interesy rosyjskie uważać za swoje i być im oddanym. (1).

Stanisław August w celu urzeczywistnienia swych dążeń — pomnożenia dochodu osobistego, zyskania blasku majestatu i posiadania siły militarnej, potrzebując pomocy Rosyi i względów Katarzyny, obiecuje ambasadorowi rosyjskiemu więcej, niż dla dysydentów uczynić może. W niepopularnej i bezradziejnej ich sprawie, nie chcąc narażać się narodowi, samodzielnie nic występuje, o ile zaś ulegać musi Katarzynie, wchodzi w konflikt z własnym narodem.

W nader trudnych zaiste warunkach sądzonem było panować ostatniemu królowi polskiemu.

Bagniste podłoże ówczesnego ducha narodowego wśród bezwartościowych chwastów i niezdrowych wyziewów wydaje z siebie nietylko niechęć ku wszelkim zmianom w ustroju społecznym, lecz usilnie przez szlachtę pielęgnowane wstecznictwo, bronione z niebywałą zaciętością i uporem. Jest ono cnotą, patryotyzmem, honorem.

(D. c. n.) —

1) Memorjały i deklaracje podawane były przez mocarstwa obce w języku francuskim. Odczytywano je na posiedzeniach sejmu w języku polskim. Odpowiedzi udzielano w języku łacińskim. Z uwagi na starodawne wyrażenia — tłumaczenie nowe. Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta Warsz. 1897.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie i życzliwość w ciężkich chwilach choroby i z powodu śmierci najdroższej Żony, Matki i Siostry naszej

ś. p. PASTOROWEJ PAULINY
Z TEICHMANÓW WOJAKOWEJ

w szczególności N. Przewielebniejszemu ks. Biskupowi Burschemu, P. Wielebnemu ks. Seniorowi Kuliszowi, Wielebnym księżom Pastorom: Lothowi, Machlejdowi, Tycowi, Wendtowi i Woschowi,—Szanownym Kolegjom Kościelnym z Częstochowy i Zawiercia, Komitetowi Pań-Opiekunek i Związkowi Młodzieży Ewangelickiej w Częstochowie, oraz Siostrze — Djakonisie Esterze z Dzięgielowa — składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Pogrążona w głębokim smutku

Rodzina.

Częstochowa, w kwietniu 1929 r.

# Mowa

*wypowiedziana dn. 8 kwietnia 1929 roku na cmentarzu ewangielickim w Częstochowie nad zwłokami ś. p. pastorowej Wojakowej.*

Żałobni Słuchacze! Religja nie jest nauką, ani tylko systematem teoretycznym, lecz życiem, a właściwie jego najpodnioślejszą treścią. W dziejach świata ostoją cnót była zawsze rodzina. Nic też dziwnego, że istota chrystjanizmu, wiara, miłość i nadzieja rozwijają się na podłożu rodziny.

Jakże pięknie rysuje nam Ewangelja życie matek i żon w środowiskach rodzinnych. Nie jedno mógłbym przytoczyć słowo naszego Zbawiciela, żeby pokazać, jakie uświęcenie wzięły niewiasty właśnie od Chrystusa na trudne i doniosłe zadania życia swego.

Jedną z takich umiłowanych przez Pana kobiet mamy właśnie złożyć do grobu na wieczny spoczynek.

Dziesiątki lat upłynęły jej w posługiwaniu wiernem Bogu Najwyższemu i gromadce swoich najdroższych.

Kobieta, wierna swojemu powołaniu, kobieta, jakich liczny zastęp znamy z opowieści ewangelicznych, znająca swój obowiązek i oddana mu całą duszą, aż do ostatniego tchnienia: chrześcijanka, daleka od tych dzisiejszych niewiast, szukających zadowolenia własnego, i własnego osobistego szczęścia w rozgwarze i przyjemnościach świata. Zmarła, na której życie dane mi było tyle razy patrzeć własnemi oczyma, stanowiła owego dobrego ducha Twego domu, Bracie, ową istotę nieocenioną i ofiarną, która na sercu swojem niosła swoje i wasze ciężary, która w modlitwie gorącej i wierze niewzruszonej czerpała siły do służby zaszczytnej miłości dla domu swego. Niedawniej, jak dwa lata temu, szukała w ciężkiem strapieniu rady w domu moim, i wówczas dane mi było poznać do głębi jej tkliwe serce.

Świadomość, że niema jej już między żywymi, przeszywa serce wasze bólem nękającem. Na Twoje życzenie, Bracie umiłowany, przychodzę całem sercem, aby wraz z wami, szukać pociechy, jaką daje Zbawiciel Pan. Umarła zacna pastorowa, która w ciszy domu znalazła najszczytniejsze zadania, jakie ma na ziemi do spełnienia kobieta. „Biskup ma być mężem jednej żony" mówi N. Testament. Istotnie, do pracy pasterskiej potrzebna jest nadewszystko rodzina. W niej, jak w maleńkiej kropli rosy, odbija się wielkie słońce łaski Bożej. Nikt nie jest w możności zrozumieć współczucia, nie może być wyposażony w cierpliwość, słodycz i wyrozumiałość, kto się ich nie nauczył w ognisku własnej rodziny. Powołanie duchownego, trudne wzywa go do służby poza dom. Tam musi on pełnić radosnem sercem swoje ciężkie obowiązki. A wówczas dom jego sterowany jest duchem żony i matki, która przelewa swe siły, prace i pomysły na swoje dziatki i otoczenie pomna, że taką jest wola Chrystusowa.

Dom pastorski ma być wzorem dla domów chrześcijańskich. W nim dojrzewają cnoty w ciszy, aby objawić się mogły na widowni życia w czasie późniejszym.

Dzieje zapisały niezliczony szereg nazwisk wielkich mężów a rzadkie są wspomnienia matek wielkich.

Ale one żyją w synach swoich. Czyż jest do pomyślena człowiek wybitny, któryby nie miał szczęścia korzystać z bogactwa miłości matczynej? I nikt na świecie jeszcze nie spłacił długu, zaciągniętego u serca matki. A może to nie jest prawda? Kto z was, otaczających ten grobowiec, nic nie pozostał winnym swej matce, niechaj wystąpi i powie nam o tem nad tym grobowcem. Milczycie — I słusznie. Miłość matki pojmującej swoje zadanie, istnieje na podobieństwo miłości Bożej, namaszczonej łaską. Wszystko daje się dziecku bez oglądania się i bez obliczenia na zapłatę i na wdzięczność...

O, jestem przeświadczony, że przyjęlibyście mnie tu gorąco, gdybym mógł zmarłą wskrzesić i powrócić ją do życia. Wam nie potrzebuję przypominać, że na ziemi nie mamy miejsca stałego, lecz onego górnego szukamy. Najwięksi mędrcy nad mogiłami swoich bliskich płaczą, nie mając żadnej nadziei w sercu, ale doświadczenie uczy nas, że stara prawda każe nam szybko zżyć się z przemijającem obliczem ziemi w przeświadczeniu i pewności, że taką jest wola Boża. „Życie — powiada największy dramaturg świata, Szekspir, — jest jakbyś liczył do jednego".

Kto w tem mgnieniu oka znalazł swego Zbawcę, ten ma żywot wieczny. I nasza najdroższa ma Go już na zawsze. W tej pewności odejdźcie od tej mogiły. Zostawicie ją tu samą i pójdziecie do opustoszałego domu waszego. I tam ona żyć będzie także w duchu waszym na zawsze. Patrzcie, mówię to z doświadczenia, jako człowiek sam posiwiały: minęły lata od śmierci mojej matki, a niema dnia, bym nie czuł obok siebie jej ducha opiekuńczego i nie korzystał z jej

rady. Żegnajcie ją na krótko, bo krótkie jest każde istnienie nasze. Żegnajcie! To słowo ma głębokie i doniosłe znaczenie. Żegnać znaczy błogosławić.

Błogosław jej pamięci, zacny Bracie, za wszystko coś od niej doznał, błogosławcie ją dzieci za czystą, wierną i wnikliwą miłość, błogosławcie ją parafjanie i członkowie kolegjum za wzór, jaki Wam Wasza pastorowa pozostawiła do naśladowania w waszych domach, błogosławcie wszyscy jej pamięć, bo nad nią ufamy, sprawdziło się słowo Chrystusowe: „błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą".

*J. Machlejd.*

## Uwagi o masonerji.

W ostatnich czasach szafują obficie wyrazem „mason" w celu napiętnowania przeciwników politycznych, ma bowiem masonerja być organizacją wszechświatową, w tendencjach skierowanych przeciwko narodowi, państwu i kościołowi; jej metodą walki przeciwko istniejącemu ładowi społecznemu jest konspiracyjne szerzenie fermentu rewolucyjnego. Ponieważ ewangelicy, jako ewangelicy są zaliczani do wyznawców haseł masońskich, więc jest wskazane ustalić prawdę o masonerji, o ile to jest możliwe dla niewtajemniczonych.

We wszystkich religjach u wszystkich narodów istnieją kasty tajemne, około których skupia się organizacja wtajemniczonych w nie. Związki te mogą służyć najrozmaitszym celom zależnie od splotu czynników religijnych, filozoficznych, naukowych, społecznych i politycznych, istniejących w danem społeczeństwie. W odwieczne więc formy, wynikające ze struktury duszy ludzkiej, życie wtłacza zmienną treść.

Powstanie masonerji jest stwierdzeniem słuszności tej tezy, ustalonej przez psychologję społeczną. Obecne wolnomularstwo zrodziło się po krwawych walkach religijnych 17 stulecia. Idea tolerancji, rozwijająca się na podłożu humanitaryzmu, zapładnia umysły i opanowuje sumienia najpierw jednostek, a następnie warstw przodujących ówczesnej Europie Zachodniej.

Ośrodek organizacyjny znalazły idee te w bractwach wolnych mularzy, związkach zawodowych, powstałych w okresie wznoszenia okazałych budowli średniowiecznych.

Bractwa te o ustalonym tajemniczym rytuale składające się z mistrzów, urzędników i uczniów, w miarę upadku budownictwa gotyckiego poczęły stopniowo przeistaczać się z organizacyj zawodowych w ideowe, one stały się ośrodkiem nowego ruchu, który rozlał się szerokim strumieniem w wieku 18 po całej Europie. Istniejące wówczas w Londynie 4 loże wolnych mularzy zlały się w jedną lożę ogólnokrajową a dzień ten 24 czerwca 1723 roku jest datą narodzin nowoczesnego wolnomularstwa. Nadało ono sobie konstytucję, ułożoną przez zw. Andersona, a przyjętą w roku 1723, jszcze obecnie będącą w mocy pod nazwą „Nasze obowiązki".

*K. Serini.*

## Pisma nadesłane.

„Wiadomości Warszawskie", w Nr. 12 r. b. „czerwona prasa" z braku sensacyjnych tematów — podaje swym przygodnym odbiorcom—czytelnikom poprostu kłamstwa. Opisując popełnioną przez niejakiego Rygiera bigamję, twierdzi, że przestępca

*„zrobił tak, jak robią inni, t. j. poszedł do gminy ewangelicko-augsburskiej i za skromnem wynagrodzeniem otrzymał zaświadczenie, w którem wyraźnie podkreślono, że jest on kawalerem. Na zasadzie takiego dowodu zawarł on związek małżeński z Gerałtówną".*

Rygiera, przebywającego w Lublinie, władze policyjne aresztowały i osadziły w więzieniu w Warszawie, gdzie oczekuje sprawiedliwego wyroku. Ponieważ jesteśmy pewni, że „Wiadomości Warszawskie" dopuściły się w stosunku do naszego kościoła świadomego oszczerstwa, przeto oczekujemy, że wielce szanowny pan senator J. Ewert, jako prezes naszego Zboru wystąpi ze znaną swoją energją i zmusi ten brukowiec do odwołania ohydnego oszczerstwa.

## Z Towarzystwa Polsk. Młod. Ewang.

GODNE POPARCIA.

Nie tak dawno pisałem na tem miejscu o wyróżnieniu chóru Towarzystwa Polskiej młodzieży Ewangelickiej „Hejnał" i jego wyjeździe do Poznania na I-szy Słowiański Zjazd Chórów.

Otóż zbliża się termin wyjazdu, i to co było jeszcze niedawno projektem staje się rzeczą realną.

Że wyjazd naszego ewangelickiego chóru, jako reprezentanta Związku Chórów Mazowieckich już sam przez się sukcesem nielada — nie potrzeba chyba o tem wspominać.

Winien być on przez wszystkich, śpiew miłujących ewangelików, bezwzględnie poparty i masowo miłośnikami śpiewu zasilany.

Ale nie koniec jeszcze na tem.

Wyjazd naszego chóru do Poznania, do tego serca Wielkopolski, ma jeszcze inne o wiele donioślejsze znaczenie, niżby się to może na pierwszy rzut oka zdawać mogło.

Wszystkim nam wszak wiadomo dobrze jakiem okiem, szczególnie wielkopolanin, patrzy na ewangelika.

A oto chór nasz ewangelicki ma jechać tam jako krzewiciel rodzimej, ludowej pieśni polskiej.

Ewangelicki chór nasz ma głosić o pięknie kraju naszego, o przywiązaniu do tej ziemi ojczystej.

Czyliż potrzeba napominać jeszcze, że „Hejnał" musi bezwarunkowo jechać do Poznania? Że musi tam reprezentować Związek Chórów Mazowieckich, jako ten, który pod względem muzycznym stoi na wysokości zadania i daję rękojmię rzekomemu Związkowi za artystyczne wykonanie programu.

Zaiste przypominać tego nie trzeba, boć wszyscy przecież bez wyjątku zdajemy sobie jasno sprawę, że „Hejnał", jadąc do Poznania wiezie również, — a to jest właśnie najważniejsze, — nietylko wobec całej Wielkopolski, ba nawet wobec całej Rzeczypospolitej Polskiej — świadectwo polskości ewangelików naszych.

Czyż więc może ktoś z pośród nas sprawy takiej nie popierać?

Nie! takich pośród nas niema!

A teraz, kiedyśmy zdali sobie sprawę z ważności misji jaka przypadła w udziale naszemu chórowi, godzi się zapytać, czy aby „Hejnał" wykorzysta tę mogącą nieprędko, a może i wcale niepowtórzyć się — okazję?

Odpowiedź wypadnie niestety, nie zbyt pomyślnie.

Bo oto Zarząd Chóru biedzi się nad tem, w jaki sposób przewieźć jaknajwiększą liczbę członków chóru, aby śpiew „Hejnału" zaimponował nietylko jakością, ale i ilością pieśniarzy.

Jakkolwiek bowiem Zarząd „Hejnału" łącznie ze Związkiem Chórów Mazowieckich wyjednały wszystkie możliwe ulgi przejazdowe i prowiantowe dla swych członków, to jednak wiele jest osób w naszym chórze, dla których i ten zredukowany wydatek jest zbyt duży.

A „Hejnał" nie produkuje się przecież w celach dochodowych i dlatego nie posiada na ten cel niezbędnego funduszu.

Aby więc przyjść z wydatną pomocą wszystkim tym członkom chóru, Zarząd „Hejnału", w przekonaniu, że całe społeczeństwo ewangelickie, rozumiejące doniosłość za-

dania poprze go niezawodnie, — organizuje w początkach maja r. b.

B A L

Dochód z tego balu przeznaczony będzie na pokrycie kosztów przejazdu i utrzymania członków chóru w czasie wyjazdu.

Wszyscy przeto członkowie społeczeństwa naszego, którym sprawa ta nie jest obojętna, nie zawiodą usiłowań Zarządu Chóru „Hejnał" i naznaczą sobie rendez vous na wspomnianym balu.

Oto jest sprawa, którą poprzeć się godzi.

*Henryk Wittmeger.*

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela 21 Kwietnia 1929 r. o g. 7. Koncert, organizowany przez Zbór Młodzieży Szkolnej.

Wtorek 23 Kwietnia 1929 r. Próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Środa 24 kwietnia 1929 r. Próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek 26 kwietnia 1929 r. Próba chóru mieszanego. godz. 19.30.

Sekcja krajoznawcza T. P. M. E. podaje, że w niedzielę dn. 21 kwietnia r. b. odbędzie się wycieczka do Prosektorjum Warszawskiego przy szpitalu im. Dz. Jezus.

Zbiórka przed gmachem prosektorjum (ul. Chałubińkiego) o godz. 10-ej punkt.

Członków, oraz sympatyków prosimy o jaknajliczniejszy udział w wycieczce.

HOJNY DAR. Za pośrednictwem p. Juljana Henneberga pan *Oskar Saenger* ofiarował tysiąc złotych na budowę siedziby T. P. M. E. w W. Za hojny ten dar Komitet zbierania funduszu składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Oby ten czyn znalazł licznych naśladowców.

*

Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby T. P. M. E. w W-wie ogłasza:

Kto chce ufundować cegłę wieczystą lub zadeklaruje się takową nabyć ratami w cenie 400 złotych, może to uczynić tylko do dnia 30 czerwca r. b., bowiem od 1 lipca r. b. cena cegły wieczystej będzie podwyższona.

*

Małżonkowie Olga i Wilhelm Lechettowie ufundowali cegłę wieczystą Nr. 94.

Kto ufunduje cegłę Nr. 95?

*

Wygrane loterji fantowej odbierać można *za zwrotem losu* w Kancelarji Kościelnej, we wtorki, piątki i niedzielę od godz. 8-ej do 10-tej wiecz. Pozostało do odebrania jeszcze 500 fantów. Komitet prosi o szybki odbiór takowych, albowiem dyżury trwać będą tylko d. 19, 21, 23, 26, 28 i 30 b. m. i nieodebrane fanty, zgodnie z napisem na losie, z d. 1 maja r. b. przechodzą na własność Komitetu zbierania funduszu na budowę siedziby T. P. M. E. w W. Na prowincję fanty wysłane być mogą po nadesłaniu losów na koszt i ryzyko adresata.

## Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Dnia 26 kwietnia w piątek o g. 11 rano w Sądzie Okręgowym Warszawskim ma się odbyć sprawa redaktora Głosu Ewangelickiego z p. posłem Uttą ,ostatnio usuniętym przez Konsystorz z Kolegjum Kościelnego parafji Świętego Jana w Łodzi.

PRZEDSTAWIENIA NA KOLONJE LETNIE. Dawne szkoły powszechne naszego Zboru urządzają w niedzielę 21 kwietnia o godz. 3 po poł. w kinematografie miejskim przy ul. Hipotecznej przedstawienie kinematograficzne na kolonje letnie dla najbiedniejszej dziatwy. Wyświetlany będzie film dla młodzieży: Serce.

Bilety po 2 zł. i 1 zł. 50 gr. można będzie nabyć przy wejściu.

Prosimy o poparcie.

Z DZIAŁDOWA. Dnia 28 b. m. Zbór Młodzieży Ewang. przy P. S. N. w Działdowie urządza uroczystą Akademję Reformacyjną, na której wyświetlany będzie film „Życie Lutra.

Zagajenie: Ks. prof. Jerzy Kahane i ks. Sup. Barczewski. Słowo wstępne: p. Senator Józef Ewert. Chór seminarjalny pod batutą prof. Ozany, chór i orkiestra zboru niniejszego pod batutą p. Behlkego.

Na uroczystość powyższą serdecznie zapraszamy współwyznawców z Działdowa i okolic.

*Ks. Jerzy Kahane.*
pastor.

OFIARĄ FANATYZMU KLERU KATOLICKIEGO PADLI WYZNAWCY KOŚCIOŁÓW NARODOWEGO I MARJAWICKIEGO.

„Epoka" podaje: Do p. ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego wpłynęła następująca skarga:

„Dn. 7 b. m., narodowa parafja w Toruniu obchodziła rocznicę swego założenia. Na wspomnianą uroczystość zaproszono dzieci z parafji narodowej w Grudziądzu, wychowywane w ochronie pod kierunkiem sióstr marjawitek. Gdy wycieczka, złożona ze 109 osób, w tej liczbie 67 dzieci, siostry Flawja Matusówna i Regina Araszkiewiczówna, oraz proboszcz parafji w Grudziądzu, ks. Hajduk, wyszli z pociągu w Toruniu i zamierzali udać się przez miasto do świątyni kościoła narodowego, tłum z katolików, przeważnie mężczyzn, rzucił się z kijami i nożami na dzieci, siostry zakonne i ks. Hajduka. Księdza pobito tak, że leży chory. Na siostrze Flawji Matusównie poszarpano welon zakonny i zbito ją do utraty przytomności, tak. że leży obecnie chora. Siostrę Reginę Araszkiewiczównę porwano i chciano wrzucić do stawu; tylko cudem została wyrwana z rąk zbirów. Małe dzieci, przeważnie od 4 do 6 lat, pobito niemiłosiernie. Napad sprowokowany był przez kazania miejscowych księży katolickich, którzy z ambon nawoływali, żeby „hodurowców powitano siekierami i kijami". Funkcjonarjusze policji napadniętym nie udzielili żadnej pomocy, owszem, odwracali się od nich, wydając ich na pastwę barbarzyńskich napastników."

Na potwierdzenie prawdziwości opisanych do skargi załączono listy własnoręczne s. Flawji Matusówny i ks. Hajduka.

Bez względu na taki lub inny stosunek do wyznań kościoła Marjawitów i Narodowego sprawa ta niewątpliwie musi być przez władze wyjaśniona, a winni gwałtów lub bezczynności winni ponieść karę.

JUBILEUSZ 50-LETNI IGNACEGO PADEREWSKIEGO. Dn. 6 grudnia 1872-go roku, zarząd Konserwatorjum warszawskiego na posiedzeniu swem w d. 1 lutego 1873-go r. postanowił przyjąć Paderewskiego do Konserwatorjum. W trzy lata później Paderewski stawia pierwsze kroki artystyczne na estradzie. Z pracy i postępów Paderewskiego wychowawcy konserwatoryjni byli do tego stopnia zadowoleni, że zaraz po skończeniu nauki przez niego mianują Paderewskiego nauczycielem gry fortepianowej w Konserwatorjum naszem. Stanowisko to zajmował młody pedagog z przerwami w latach 1879—1881. Mając lat 21, udał się Paderewski za granicę — początkowo na studja kompozytorskie — do Berlina, potem do Leszetyckiego do Wiednia, celem udskonalenia się w grze fortepianowej (r. 1884). Do Leszetyckiego powraca potem jeszcze raz na naukę po krótkim pobycie w Strasburgu w charakterze nauczyciela w tamtejszem Konserwatorjum.

W roku 1887-ym ukazał się Paderewski pierwszy raz na estradzie wielko-europejskiej w Wiedniu. Potem następowały kolejno pełne tryumfu koncerty w Paryżu, w Londynie, Ameryce (1893 r.), potem przyszla kolej na Anglję, Holandję. Po występach w Lipsku i ponownych we Francji (sezon 1894—95), Paderewski gra znowu w Ameryce. Później—we Włoszech, znowu w Anglji, Paryżu, w Niemczech.

Trzydzieści lat temu przybył Paderewski do Warszawy. Przyjęcie, jakiego doznał w stolicy, było entuzjastyczne.

Z kraju udał się wówczas Paderewski na koncerty do Rosji, potem do Ameryki, zkąd po roku do Anglji.

W ciągu późniejszych kilku lat (do r. 1908) mistrz grał w Australji i Ameryce, znowu w Anglji, Paryżu...

Podczas przerwy odrywa się na parę lat od fortepianu i oddaję się polityce. Dzięki jego osobistym znajomościom i wpływom Polska bardzo dużo zyskuje. To też po przybyciu do Warszawy zostaje prezesem ministrów.

Tryumf, towarzyszący karjerze wirtuozowskiej Paderewskiego, po przerwie kilkuletniej dobrowolnego. całkowitego, pełnego poświęceń oddania się innym sprawom, po wejściu genjalnego muzyka znowu do czynnego życia artystycznego, stał się takim, jakim był dawniej, a kto wie, może jeszcze większym, jako zdobyty w atmosferze wyjątkowego już podziwu dla osoby mistrza.

Obok Paderewskiego-wirtuoza, stoi Paderewski kompozytor.

Poczynając od roku 1879, kiedy to zjawiło się, wspomniane na początku tego artykułu, jego „Impromtu“, bez przerwy niemal — w ciągu wielu lat — ukazują się coraz to nowe kompozycje Paderewskiego: krakowiaki, mazurki, warjacje, tańce góralskie, koncert fortepianowy z orkiestrą, fantazja polska na fortepian i orkiestrę, sonata na skrzypce i fortepian, pieśni do słów Asnyka, Mickiewicza, Catulle-Mendes'a, symfonja h-moll, opera „Manru“...

Wiadomo powszechnie, że Paderewski posiada niezwykły dar oratorski.

*L. Binental.*

## WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFIALNEGO.

za czas od 8 — 14 kwietnia 1929 r.

*Ochrzczono:* 2 dziewczynki i 3 chłopców; 1 neofitą.

*Zmarli:* Ludwika Marja Podkidysz ur. Krywandowicz, l. 79; Ryszard Funda, l. 17; Emilja Baumann, z d. Kobelt, l. 65; Anna Weigle z d. Daab, l. 64; Kazimierz Brun, l. 67; Witold Kłos, dni 6; Leokadja Guse, l. 17.

## PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 21 kwietnia, *niedziela Jubilate.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. wikary Glasenapp.*

godz. 9.15 rano, w sali konfirmacyjnej, nabożeństwo szkolne, *ks. Gloeh;*

godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim *ks. pastor Gutknecht;*

godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim *ks. djakon Rüger.*

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 21 kwietnia o godz. 10 rano nabożeństwo w jęz. polskim — *Ks. Senjor Paszko.*

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*P. L. Saffl.* — Dziękujemy serdecznie za dostarczoną gazetę.



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10, tel. 193-95.